



ANTONI SZPYRC

ZAOLZIAŃSCY POLACY I CZESI MIĘDZY DOBRYM SĄSIEDZTWEM A WIELKĄ POLITYKĄ

Temat trudny do opracowania a zarazem ciekawy. Urodziłem się w Jabłonkowie na Zaolziu w 1950 roku i z tej perspektywy mogę coś powiedzieć o dobrym sąsiedztwie czy dobrym współżyciu. Okres, w którym wyrastałem na Zaolziu i żyłem, do 1989 roku nie był naznaczony wielką polityką, tzn. taką polityką w skali europejskiej, która miała-by znaczący wpływ na stosunki między Polską i Czechosłowacją. Oba państwa były członkami jednego obozu, gdzie nie było miejsca na zatargi czy konflikty, które by zakłócały raczej spokojny rytm życia na Zaolziu. Stosunki polsko – czeskie na Zaolziu na długie lata uwarunkowała czesko – polska umowa o współpracy zawarta w marcu 1947.

Zupełnie dobrze jednak nie było, bo wciąż oddziaływały echa wielkiej polityki z okresu 1918 – 1939, która negatywnie odbiła się na współżyciu czesko – polskim na Zaolziu. Zawiniły obie strony, w pewnym uproszczeniu Czesi w 1919 roku, Polacy w 1938 roku. No jednak wszystko złe w stosunkach polsko – czeskich zaczęło się w styczniu 1919 roku napaścią czeską na tereny zarządzane przez Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego. Podział Śląska Cieszyńskiego jaki uzgodniono w Spa, który Polska podpisała w końcu, był jednak potem odbierany jako niesprawiedliwy i przyjęty pod naciskiem. W wyniku tego głównie, stosunki między Polską i Czechosłowacją były przez cały okres międzywojenny złe i to odbiło się źle na współżyciu między Czechami i Polakami na Zaolziu. Obiektywnie jednak trzeba stwierdzić iż Czechosłowacja dla ludności polskiej stworzyła warunki w miarę takie, by ta mogła się rozwijać i w miarę w państwie czeskim czuć się dobrze. Z tym, że to co było dane ustawowo z góry, było trzeba często dopiero na szczeblu komunalnym wywalczyć i wciąż potem bronić. Było szkolnictwo, polskie, mnogość organizacji kulturalnych, społecznych, byli księża polscy, były nabożeństwa w języku polskim, były polskie partie i stronnictwa, które w wyborach komunalnym z reguły wygrywały i rządziły wieloma miejscowościami na Zaolziu. Czechów etnicznych n.p. w regionie jabłonkowskim było mało, społeczność czeską zaczęto budować głównie z tutejszej ludności śląskopolskiej poprzez zakładanie szkół czeskich i przeciąganie dzieci ze szkół polskich do czeskich. Czasami było to dobrowolne, czasami pod naciskiem, czasami pod przymusem. Rodzice, którzy dali dziecko do szkoły czeskiej z reguły automatycznie przyjmowali narodowość czeską. I tu doszło do faktycznego podziału

dotychczas jednolitego w miarę społeczeństwa na dwa wrogie lub nieprzyjazne sobie obozy. Podział pogłębiał się od 1935 roku kiedy polska polityka zagraniczna nabrała ostrego przeciwnego kursu. Część społeczności polskiej na Zaolziu w wyniku tego obrała taki sam kurs wstępując w szeregi polskich bojowników, atakując potem tzw. czechofilów, czeskie szkoły, urzędy czy straż graniczną. Wszystko to kulminowało zajęciem Zaolzia w październiku 1938 roku. Dziś z perspektywy czasu mogę stwierdzić iż nie samo zajęcie Zaolzia zepsuło na lata współżycie na Zaolziu, więcej szkody wyrządził stosunek władz polskich do Czechów czy ludności czeskiej na zajętych terenach. W skrócie. Polska nie dała ludności czeskiej takich praw i warunków jakie dała Czechosłowacja ludności polskiej. To było odczuwane boleśnie, zwłaszcza wrogość urzędów polskich. Czesi widzieli różnicę między sytuacją ludności polskiej w Czechosłowacji a ich sytuacją pod rządami polskimi. To było wykorzystywane potem przez nacjonalistów czeskich zwłaszcza w okresie lat 1945-47 kiedy zwłaszcza narodowi socjaliści grozili wywózką Polaków za Stożek. Członkowie obu społeczności popełniali błąd dając się sprowokować czynnikami i politykami z zewnątrz na rzecz dobrego ludzkiego sąsiedzkiego współżycia. Tak w skrócie zostało przedstawione oddziaływanie wielkiej polityki na dobre sąsiedztwo w przeszłości a także na przyszłość. Z takim balastem wchodził mieszkańcy Zaolzia w nową powojenną rzeczywistość. Wielka polityka dała jednak o sobie znać i w czasach komunistycznych na początku lat osiemdziesiątych w związku z powstaniem Solidarności i dalszym rozwojem sytuacji, stan wojenny, aż do wyborów w roku 1989. Propaganda w mediach czeskich była bardzo nieprzychylna wobec tego co działo się w Polsce i wobec Polaków w ogóle. Polakom nie chciało się pracować, tylko strajkować itd., itd. U części Polaków zaolziańskich ta propaganda też zafunkcjonowała i Polska przez nich była postrzegana negatywnie. Nie można powiedzieć by ta sytuacja miała wpływ na pogorszenie relacji czesko – polskich tu na Zaolziu. Wielu Czechów sympatyzowało z tym co działo się w Polsce i z całym ruchem solidarnościowym. Negatywnie podchodzili do tego czescy komuniści i paru naszych też.

Codziennie relacje układały się różnie. Jeśli chodzi o stosunek czeskiego państwa czy instytucji państwowych do ludności polskiej, ten był podyktowany przede wszystkim tzw. internacjonalizmem socjalistycznym, który miał być zaprzeczeniem nacjonalizmu. Oczywiście ograniczało to w rozwoju społeczność polską, była tylko jedna organizacja PZKO z początku było i SMP (Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej). Z drugiej strony chroniło to społeczność polską przed zakusami nacjonalistów ukrytych w szeregach KPCz (Komunistyczna Partia Czechosłowacji). Próby dyskryminacji ludności polskiej pojawiały się jak w kontaktach z urzędami czy instytucjami państwowymi nie miały jednak charakteru trwałego i jawnego. Odbywało się to często niejawnie anonimowo. W końcu jednak społeczność polska miała swoją organizację o charakterze narodowym. Czesi takiej organizacji nie mieli. Organizacja podobna do PZKO (tzw. Matice Slezska Macierz Śląska) była zakazana. Na krótko była reaktywowana w 1968 roku. Codzienne relacje były uwarunkowane różnymi okolicznościami. Dla przybysza z zewnątrz na pierwszy rzut oka trudne było odgadnąć kto jest Czechem czy Polakiem. Ludność Zaolzia wciąż w wielkiej mierze porozumiewała się między sobą tzw. gwarą cieszyńską – dialektem śląskopolskim. To był czynnik, który pomimo zaszłości historycznych część ludności zbliżał ku sobie. Z drugiej strony faktem było, iż część Polaków czy Czechów nie do końca identyfikowała się ze swoją narodowością, silnie było wspólne uczucie śląskości czy bycia „tu stela”. Dalej podziały narodowościowe występowały w ścisłych rodzinach, między braćmi i siostrami. Dużo było małżeństw mieszanych. Pomimo to można było się spotkać z nieuzasadnioną nienawiścią po obu stronach. Nadal było aktualne zwiększanie liczby uczniów w szkołach czeskich. Działania czynników czeskich ukierunkowane były na małżeństwa mieszane. Z drugiej strony małżeństwa polskie częściowo same rezygnowały na swoją narodowość i posyłały swoje dzieci do szkół czeskich. Obiektywnie trzeba stwierdzić iż ubytek ludności narodowości polskiej jaki zaznaczył się w okresie lat 1948-1989 nie był wynikiem zapędów czechizacyjnych czynników państwowym, ale wynikiem osłabienia poczucia przynależności do narodu polskiego i

samowolnego rezygnowania z narodowości . Coraz bardziej słabły związki emocjonalne z Polską, każda nowa generacja coraz bardziej oddala się od Polski. Moją generację uczyli nauczyciele często jeszcze przedwojenni, potrafili wszczepić w nas swoje przekonania swoje odczucia swoją polskość i bliski stosunek do Polski jaka ona by nie była.Nauczyciele generacji powojennej już tego tak nie potrafili, sami nie czuli już tak silnie swej łączności z Polską.Generacja moich rodziców słuchała automatycznie polskiego radia, my mieliśmy radio nastawione przez cały czas automatycznie na Warszawie, w południe był zawsze hejnał z wieży kościoła Mariackiego.Polska była w domach Polaków zaolziańskich obecna.Emocjowano się też sukcesami sportowców polskich, zwłaszcza lekkoatletów z lat sześćdziesiątych polskiego „wunderteamu“. No i był oczywiście Wyścig Pokoju Moja generacja, już jednak w mniejszym stopniu, robiła to samo. Potem nastąpiła telewizja, kto tylko mógł to łapał Katowice. Mieliśmy ponad 20 tytułów prasy polskiej. W wielu domach prenumerowano Przekrój, Świat, Dookoła Świata, Panoramę, Przyjaciółkę. W bibliotekach publicznych były książki polskie itp.Można powiedzieć tak o czasach „komuny“: Kto chciał mógł bez przeszkód zachować swoją narodowość polską i aktywnie udzielać się w pracy w PZKO. Nie było presji jakiejś urzędowej, była pewna presja jakby społeczna czy jakby to nazwać.Część Czechów nam nawet zarzucała, że jesteśmy „mafia polską“. Mamy dużo naszych członków na różnych stanowiskach, lekarzy, przedsiębiorców, dyrektorów, menedżerów,wójtów itp. Część Czechów jest nawet przekonana, że my jako mniejszość narodowościowa mamy więcej wygód czy praw niż oni sami.Nie chodzi o sytuację konfliktową ale o pewną rywalizację.

Czesi są postrzegani przez Polaków z Polski dosyć stereotypowo, w dyskusjach z nimi stwierdzam <że ogólnie mało tego wiedzą o Czechach. Zbyt idealizują Czechów i Republikę Czeską, z drugiej strony ich oceny bywają zbyt negatywne. Ogólnie Polacy widzą, że w Czechach jest lepiej, nie uświadamiając sobie jaką drogę historyczną Czesi przeszli i za jaką cenę mają się jakby lepiej. Na wiele rzeczy, które działy się w Czechach Polacy nie mogli-by się zgodzić. Teraz kwestia pojęcia kto to jest Czech. Polacy klasyfikują tak wszystkich obywateli Czech i niestety nas Polaków często też.My Polacy i także dużo zaolziaków Czechów uważamy się za Ślązaków (polski Ślązak, czeski Ślązak), my jesteśmy mentalnie inni niż Czesi. Jeszcze i to, od Czechów oddzielają nas Morawianie, i to jest też odmienna mentalność. Typowi Czesi to są ci ze środkowych Czech, tych i my Polacy i tutejsi Czesi nazywamy Pepikami. Mamy do nich takie same zastrzeżenia jak Polacy do warszawiaków na przykład.Obecnie coraz większa grupa zaolzian Czechów czuje się coraz bardziej związana z tutejszym regionem, chodzi o patriotyzm regionalny i tu znajdujemy wspólny język i wspólne pole do współpracy i działania.My Polacy na Zaolziu mamy tylko jedno stronnictwo polityczne tzw. Coexistencję , która wysuwa polskich kandydatów w wyborach komunalnych.Polacy kandydują w dużej mierze w różnych mieszanych ugrupowaniach i stronnictwach tam współpraca polsko – czeska układa się z reguły dobrze i zbliża ku sobie obie społeczności, w tym wypadku wspólnym celem bywa dobro danej miejscowości czy miasta i narodowość nie ma tu znaczeniaPolacy na Zaolziu kultywują najbardziej tradycje kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego i stnieje tu sporo zespołów folklorystycznych, do których wstępuje też młodzież czeska. Na przykład Dom PZKO w Jabłonkowie udostępnia swoją salę i zaplecze gastronomiczne i dla organizacji czy stowarzyszeń czeskich.Pozytywnie na stosunki między Polakami i Czechami oddziałuje współpraca z całym polskim regionem przygranicznym Są realizowane liczne wspólne programy ponadgraniczne .Pozytywnie na relacje polsko czeskie na Zaolziu wpływa fakt iż normalnym stało się jeździć do Polski na zakupy żywności,odzieży,materiałów budowlanych, części zamiennych do samochodów itd. Polacy nie są ju-postrzegani jako handlarze ale jako zaradni i prężni Handlowcy, potrafią zaoferować szeroki sortyment swych towarów po niższych cenach. Są operatywni. Po czeskiej stronie przedsiębiorczość jest jakby skostniała jak by bez polotu. Na Zaolziu pojawiły się polskie firmy

budowlane, które przodują przy budowie domów rodzinnych, przy remontach itp. Chwają je sobie i ci Czesi, dla których dawniej pozytywnie spojrzeć na Polaka był problem.

Relacje czesko polskie psuje występująca po obu stronach grupa nieprzekonanych nacjonalistów i szowinistów, można to wyraźnie zauważyć w dyskusjach internetowych, z tym, że ataki na Polaków są bardziej agresywne i zacięte, Polacy znów wyśmiewają „pepiczków“ i w ogóle ich bagatelizują. Nieduża już część społeczności polskiej zamyka się jakby w sekcie, okopuje się i nie chce zrozumieć, że spadkobiercami historii, tradycji kultury ludowej i innych wartości duchowych Śląska Cieszyńskiego są też Czesi zaolziańscy, którzy czują się Ślązakami tu się urodzili i wyrosli. Według tych okopanych, to co śląskie to tylko nasze polskie. Trudno im przyjąć, że Zaolzie już ponad 90 lat należy do państwa czeskiego. Chodzi przede wszystkim o przedstawicieli generacji przedwojennej. Po obu stronach chodzi o grupy mało znaczące. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, gdyby ktoś chciał dziś zwaśnić Polaków i Czechów na Zaolziu gdyby wykorzystał wszystkie możliwe środki do tego, mogło by się tak stać. Ze strony społeczności polskiej to niebezpieczeństwo jest raczej nikłe. Jest nas już mało liczebnie i z tej małej grupy mała część poszła by na to by wywołać konflikt narodowościowy. Obecna polityka państwa czeskiego sprzyja Polakom na Zaolziu, choć oczywiście znajdują się głosy, że tak nie jest. Obiektywnie i w kontekście tego co widzimy w innych państwach gdzie żyją Polacy np. Białoruś i Litwa i w kontekście tego co dzieje się w państwach z mniejszościami narodowymi, trzeba uczciwie stwierdzić, że Polacy na Zaolziu żyją w sprzających im warunkach.

Wchodzi nowa młoda generacja, która musi zmierzać się z postępującą globalizacją, która osłabia znaczenie narodowości z obu stron co powoduje, że coraz mniej młodzież obchodzi te problemy czy sprawy, które dzieliły generacje ich ojców czy dziadków albo pradziadków.